

De: Zdzisław Beksiński [bex@acn.waw.pl]

Envoyé: mercredi 9 février 2005 21:38

À: Piotr Dmochowski

Objet: 9.2.2005

Warszawa: środa, 9 lutego 2005

A więc mamy problem jak z Pirandella. W swym własnym mniemaniu wyrażasz się jasno i precyzyjnie, ale jak to się dzieje, że ja tego nie umiem właściwie zrozumieć i to co mi usiłujesz przekazać, widzę całkiem inaczej. Już słyszę, że to moja wina, bo nie umiem podążyć za Twoim wywodem. Przecież gdy napisałem nie tak dawno, że na obrazie musi być coś co jest odpowiednikiem tematu w muzyce i tło choćby odrealnione nie może występować bez tematu i na tle chmur o których pisałeś, musi (w moim odczuciu) coś być lub coś muszą spowijać, odpowiedziałeś dosłownie:

Choc daleko mi do twojej znajomości muzyki, to niesmiało pozwole sobie wtracić że, jak je pogardliwie nazywasz, « palcowki » Bacha (o ile myślisz o « Wariacjach Goldberga » lub o « Jésus que ma joie demeure ») nie tylko nie są « nudne », ale są wrecz przepiękne i same sobie wystarczają, mimo braku « arii ». Tak samo byłoby gdybyś z obrazu o którym mówimy wyjął postać (nie wstawiając oczywiście na jej miejsce ani drzewa ani zadnego « cos » nawet « spowitego w chmury »).

(podkreślenie moje)

No więc cóż jest na tym moim obrazie innego jak nie jakaś wieża lub bastion spowity w odrealnione chmury. Nawiasem (bo przypomniały mi się teraz owe wariacje Goldbergowskie, na które się powoływałeś). Przecież (tak jak wszystkie wariacje) mają one temat podany na wstępie i na końcu i to temat jest odpowiednikiem tego „czegoś” spowitego, bo każda wariacja kręci się wokół tematu „spowija” temat – w końcu wariacje quasi muzyczne na temat choćby twarzy, to jeden z zasadniczych nurtów mej twórczości. Temat jest właśnie ową arią, o której piszesz, więc wcale jej w Wariacjach Bacha nie brakuje.

Spróbuj też słuchowo oddzielić w Wariacjach Goldbergowskich lewą rękę od prawej i mam nadzieję, że zrozumiesz o co mi chodzi. Ty chcesz bym „zagrał” swój obraz jedną ręką.

Zdzisław